

14 - letni Kacper był bliski śmierci. Z nowym sercem urodził się na nowo



► Kacper Sradomski skończy wkrótce 15 lat. Ale 19 czerwca będzie świętował jeszcze kolejne, tym razem swoje drugie urodziny. Tego dnia, lecz 1,5 roku temu, ciężko chory, bliski śmierci, dostał w klinice w Zabrze nowe serce. Przed przeszczepem z trudem oddychał. Ostatniego lata, gdy wsiadał na rower, pokonywał w jeden dzień nawet do 50 km. Czytaj ● str. 10

Kacper był umierający. Dzięki nowemu sercu narodził się na nowo

● Ma za sobą cztery lata ciężkiej, przez lata utajonej, choroby i walki o życie

● Teraz cieszy się z powrotu do szkoły i odzyskania sprawności fizycznej

Plawęcino, gm. Gościno

Iwona Marciniaak

iwona.marciniak@gk24.pl

Ten uśmiechnięty chłopak, który na naszym zdjęciu stoi z rowerem, jest uczniem pierwszej klasy gościńskiego gimnazjum. To Kacper Sradomski. Ten sam chłopiec, o którym piszemy od czterech lat. Tyle, że teraz wreszcie możemy odetchnąć z głęboką ulgą - niezwykle ważny etap jego walki o życie zakończył się sukcesem. Kacper Sradomski ma za sobą udany przeszczep serca. 19 czerwca ubiegłego roku świętował pierwszą rocznicę swoich drugich narodzin. Pierwszą, bo dokładnie rok wcześniej w klinice w Zabrze poddano go operacji, na którą dłużej już nie mógł czekać, bo jego serce stało się niewydolne.

Przypomnijmy, w grudniu 2011, podczas zajęć w swojej podstawówce, Kacper, bystry, wysportowany dzieciak, spędzając czas w świetlicy, nagle zsunął się z krzesła i nieprzytomny upadł na ziemię. Po serii badań zdiagnozowano u niego poważną wadę serca - arytmogenną kardiomiopatię

prawej komory serca, z nieutrwalonymi częstoskurczami komorowymi. Choroba była w mocno zaawansowanym stanie. Doraźnym ratunkiem miało być wszczepienie kardiowertera - defibrylatora. Ale Kacper słabł niemal z dnia na dzień. Życie chłopca, jego rodziców i rodzeństwa nagle zmieniło się o 180 stopni. Teraz koncentrowało się na pobycie chłopca w domu, pod stałym nadzorem. Ten czas dzieliły tylko wyjazdy do Śląskiego Centrum Chorób serca w Zabrze, gdzie lekarze specjaliści walczyli o to, by powstrzymać szybkie tempo w jakim postępowała choroba. - Kacper był bardzo dzielny - mówi jego mama Monika Sradomska. - Od początku dobrze wiedział, że bezwzględnie musi się oszczędzać. Nie załamывał się, to on podtrzymywał nas na duchu, pocieszając, że na pewno wszystko będzie dobrze. Ani przez chwilę nie tracił nadziei. On się nigdy nie poddaje.

Przeszczep serca nastąpił w momencie, gdy chłopiec był już tak słaby, że nie mógł nawet samodzielnie chodzić. Jedyny wysiłek, który podejmował, polegał na dźwignięciu się z łóżka, by sięść na wózek.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

► Kacper jeszcze niedawno z trudem oddychał, nie chodził. A tak prezentował się na rowerowej wycieczce w sierpniu ub. roku

- Tym bardziej szokujące było dla mnie to, co wydarzyło się tuż po czerwcowej operacji - wspomina mama Kacpra. - Mój syn oddychał równo, spokojnie, a tydzień później przechrządał się po korytarzu.

Kacper potwierdza: - Tak, od razu po wybudzeniu się poczułem wielką zmianę.

Jak się czuje teraz? O tym, najlepiej świadczy powrót Kacpra do szkoły po czterech latach indywidualnego nauczania. - Ja się bardzo cieszę, że nie muszę już uczyć się w domu - mówi Kacper. - Nauki mam tyle, że zostaje niewiele wolnego czasu, ale i tak jest fajnie. Jaki przedmiot lubię najbardziej? Teraz chyba wychowanie fizyczne - śmieje się chłopak, a jego mama dodaje, że wykonuje tyle ćwiczeń, na ile może sobie pozwolić, ćwiczy we własnym tempie. Co ciekawe, Kacper ma nową pasję - rower. - Przemierzyliśmy już wszystkie, okoliczne ścieżki rowerowe, jeżdżąc do Rymania, Karlina, Kołobrzegu. Bywało, że jednego dnia przejeżdżaliśmy z przerwami nawet 50 kilometrów - słyszymy od jego mamy.

Kacper ma się coraz lepiej, ale to nie znaczy, że może za-

pomnieć o szpitalnej rzeczywistości. Regularnie odwiedza Zabrze. Jest jeszcze poddawany biopsjom serca, które mają informować, czy nie ma odrzutu przeszczepu. Do końca życia będzie przyjmował leki zapobiegające odrzutowi. Nowy rok przyniósł przykre zaskoczenie: NFZ zaprzęstał refundacji leków immunosupresyjnych. Z 3,20 zł za opakowanie, cena za najtańszy lek skoczyła do co najmniej 160 złotych. Leki przeciw wirusowe, kosztują teraz nawet 1420 zł za opakowanie. - Słyszmy, że są tańsze odpowiedniki - mówi Monika Sradomska. - Ale to leki, których dotąd nie podawano dzieciom. Nawet lekarze mają opory przed ich zalecaniem.

Rodzina nie jest zamożna, nadal możemy więc sprawić, że życie Kacpra będzie łatwiejsze. Ktokolwiek zechciałby pomóc finansowo chłopcu, może przekazać dowolny datkę na konto Fundacji ZDĄŻYĆ Z POMOCĄ, ul. Łomiańska 5, 01-685 Warszawa. Numer konta, na które można wpłacać pieniądze: 61 1060 0076 0000 3310 0018 2660 (z dopiskiem 2016 - Sradomski Kacper Dawid - darowizna na pomoc i ochronę zdrowia). ●